Miesiąc Kwiecień 1869.

Wychodzi 1 raz na miesiąc.

Biuro redakcji i administracji pod l. 615³/₄. — Prenumeratę przyjmuje także księgarnia K. Wilda w rynku i handel galanteryjny p. Karola Glanca, plac Marjacki, gdzie miejscowi abonenci będą odbierać czasopismo.



Cena prenumeracyjna

WE LWOWIE:
półrocznie . . . . — złr. 90 ct
całorocznie . . . . 1 » 80 »

NA PROWINCJI:
półrocznie . . . . 1 — ct złr.
całorocznie . . . . 2 — » »

Czasopismo poświęcone
ogrodnictwu, sadownictwu, pszczelnictwu, sztukom pięknym i t. d.

☞ **Na liczne zapytania donosimy szan: czytelnikom, iż do Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego przystąpić można za opłatą rocznej wkładki 3 zł. w. a.**

POMOLOGIA.

(*przez Leonarda Horodyskiego z Żabiniec.*)

CZĘŚĆ II.

Wychowanie drzewek w szkółce szlachetnej.

Teraz przychodzi najwazniejsza czynność po uszlachetnieniu, to jest pielęgnowanie i wychowanie drzewek owocowych przez sześć lat w szkółce szlachetnej.

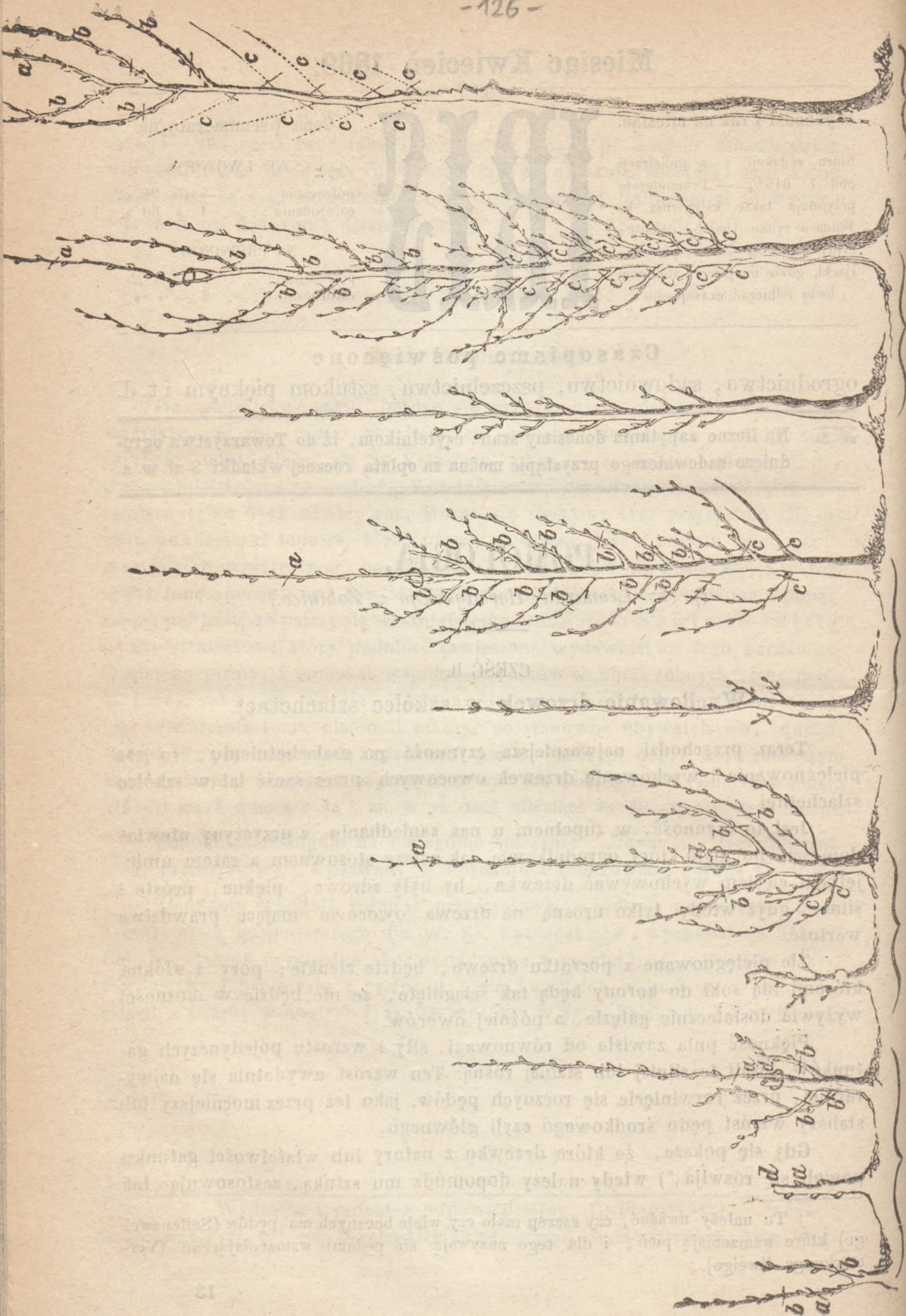
Jest to czynność, w zupełnem u nas zaniedbaniu, z przyczyny niewiadomości, bo mało który ogrodnik wie, jak należy stosownem a razem umiejętnem cięciem wychowywać drzewka, by były zdrowe, piękne, proste i silne, gdyż wtedy tylko urosną na drzewa owocowe mające prawdziwą wartość.

Źle pielęgnowane z początku drzewo, będzie cienkie; pory i włókna któremi idą soki do korony będą tak ściągnięte, ze nie będzie w możności wyżywić dostatecznie gałęzie, a później owoców.

Piękność pnia zawisła od równowagi, siły i wzrostu pojedynczych gatunków, jeżeli te silniej lub słabiej rosną. Ten wzrost uwydatnia się najwyraźniej, przez rozwinięcie się rocznych pędów, jako też przez mocniejszy lub słabszy wzrost pędu środkowego czyli głównego.

Gdy się pokaże, że które drzewko z natury lub właściwości gatunku powoli się rozwija,*) wtedy należy dopomódz mu sztuką, zastosowując tak

*) Tu należy uważać, czy szczep mało czy wiele bocznych ma pędów (Seitenzweige) które wzmacniają pień, i dla tego nazywają się pędami wzmacniającemi (Verstärkungs-Zweige).



zwaną „Metodę Dittricha“, która zasadza się na tem: ażeby coroku na wiosnę, nim liście puszczą, główny pęd jednororoczny o połowę albo o jedną trzecią część skrócić, i boczne pędy także przykrócić (Obacz rysunek).

Przez to postępowanie wzmacnia się drżewko, które dostaje nowy pęd środkowy, i pędy boczne, tak zwane wzmacniające.

Robiąc te cięcia należy uważać corocznie, aby na drugi rok ucinać pęd z przeciwnej strony nad oczkiem tym, który się cięło zeszłego roku, przez co otrzymuje się równy i prosty pień drzewka.

Metodę Dittricha zastosowuje się do wszystkich drzewek zachowując uwagę, że słabo rosnące drzewa przycina się więcej, a silnie rosnące mniej;— wyjątek mogą tylko stanowić nadzwyczaj silnie pędzące drzewka, z dostateczną ilością pędów bocznych; te bowiem przycinają się tylko w pierwszym roku po uszlachetnieniu.

Zwykle w pierwszym roku wypędza szczepka silnie i pięknie, w następnych latach pędzi słabo. *)

Niektórzy ogrodnicy mylą się, myśląc, że przez obcięcie całkowite przy samym pniu bocznych pędów czyli gałązek, przysparza się więcej soków pniowi; — zapewne, że drzewko wyrasta nieco więcej w górę, ale potem słabnieje, i osiągnie ledwie w dziesiątym roku tą siłę, którą powinnoby mieć już w piątym roku, gdy się używa metody Dittricha.

Główna zasada jest następująca:

1. Uważać dokładnie na wzrost naturalny gatunku, i wtedy przecinać pęd środkowy czyli główny na tyle, by nowy czyli następny utworzył się takiej samej siły, iżby przy tem cięciu spodziewać się można, że boczne pędy czyli wzmacniające, wyrosną z bocznych oczek obficie—oraz uważać, że im słabszy był pęd zeszłoroczny, tem króciej należy go przyciąć dla wzmocnienia drzewka.

2. W pierwszych dwóch latach należy ciąć bardzo krótko przy słabszym wzroście, gdy zaś wzrost jest silny, to tylko się przycina w pierwszym roku do najniższych oczek, zostawiając trzy do czterech, to jest do oczka które ma kierunek ku górze, jak oznacza na rysunku rok I.

Przez to osiąga się silny pęd środkowy i kilka bocznych wzmacniających. W tym samym roku jeszcze dosięgnie pęd ten, — w gatunkach silnie pędzących pięć do sześciu stóp wysokości. Takie szczepy przycina się w drugim roku tylko na kilka oczek.

Słabsze gatunki które wypędzają w jedym roku tylko do trzech stóp,— ucinają się w następnym roku na wiosnę króciutko, — w skutek czego rozwija się nowy pęd, silnie wyrastający (zobacz rysunek).

Silnie pędzące (jak mówiło się wyżej) gałązki, które w jednym roku po uszlachetnieniu, nad półczwarta stopy wyrosły, a mają grubość palca u spodu, przycinają się o jedną trzecią część długości, jak to widać na rysunku.

Zwykle boczne pędy, czyli gałązki są w górze silniejsze, a u spodu słabsze; by te nie przerosły pędu środkowego, obszczypują się im w ciągu

*) Tu się rozumie takie, których się nie cięło.

lata końce, wtedy gdy te wyrosną do dwóch lub trzech cali. Tę czynność należy uskutecznić w końcu Czerwca.

Ucinając główny pęd. nie należy to czynić nad samem oczkiem z którego ma powstać nowy pęd, ale powyżej na trzy cale.

Wybrawszy oczko dia pędu nowego, odrywają się wszystkie powyżej będące oczka, i ztąd powstały pniaczek służy za palik do przywiązania młodego pędu, jak tylko na $^3/_4$ cala urośnie.

Przywiązywać należy szeroką związką, ale starannie i dosyć silnie*).

Gdy młody pęd środkowy ukończy swój wzrost letni i należycie się wzmocni w drzewo, wtedy staje się ów pniaczek niepotrzebnym, dla tego w połowie Lipca odcina go się starannie, a ranę zasmarowuje się płynną maścią drzewną.

Ogrodnik powinien najmniej trzy razy przez lato szkółkę jak najdokładniej zlustrować, i zacząwszy od początku Czerwca, a potem co cztery tygodnie, każdy rząd drzewek pilnie i starannie przeglądnąć.

Wtedy też należy:

1. Poobcinać gładko ostrym nożem wszystkie wilki koło korzenia rosnące. Odrywanie ich jest szkodliwe, bo więcej wilków przymnaża.

2. Poprzecinać boczne pędy, a główny pęd środkowy (jak wspomniałem) do pniaka przywiązać.

3. Gdzie pień należycie jest już ukształcony, tam, (jak w trzecim i czwartym roku) ucina się gładko przy samym pniu boczne gałązki, a rany zagładza się maścią.

4. Ucinają się niepotrzebne na starszych szczepkach pozostałe pniaczki.

5. Drzewka bardzo słabe potrzebują koniecznie podpory,— należy takowe starannie poprzywiązywać. System wszakże Dittrycha jest jeszcze z tego względu nadzwyczaj dobry i dogodny, że drzewka wysokopienne tem sposobem wychowane, daleko silniej się rozwijają, i zupełnie obejść się mogą bez palików. Dawny zaś sposób wychowywania, w którym paliki w szkółkach były konieczne, dzisiaj okazał zię już niepotrzebny, wyjąwszy w takim razie jeżeli główny pęd drzewka, zgina się w kabłąk, (zwykle u niektórych gatunków gruszek) wtedy takowe przywiązują się do palika, dla nadania im prostego kierunku w wzroście — jednakowoż w jesieni paliki te powinne być odjęte.

Gdyby główny pęd jakimkolwiek sposobem został uszkodzony, wtedy utworzyć go należy z pędu bocznego najsilniejszego, — co się tym sposobem osiągnie, gdy tenże do pniaczka się przyciągnie, i do niego przywiąże.

Gdy podług tych zasad utworzą się piękne i silne drzewka, i dosięgną $5^1/_2$—do $6^1/_2$ stóp wysokości, wtedy przycinają się w celu utworzenia korony. Niektórzy ogrodnicy błądzą, prowadząc pień pod koronę do ośmiu stóp wy-

---

*) Ja u siebie używam z najlepszym skutkiem do przywiązywania wszystkich drzewek i szpalerów,—liści otaczających kaczan kukurudzianny (Szumielinie) które się przed użyciem wodą dobrze zmacza.

sokości, takie bowiem drzewa pomimo wszelkiego przywiązywania, zwykle krzywo rosną

Tworząc koronę należy pościnać gładko wszystkie boczne gałązki ażeby wszystkie soki uderzyły w koronę, potem należy wybrać cztery do pięciu gałązek najwłaściwiej położonych, resztę zaś wyciąć zupełnie.

Dokładnie ukształcona korona powinnna mieć środkową gałąź i 3 do 4 bocznych, ile możności równo od siebie odległych.

Z tak utworzoną koroną jeśli drzewko ma u dołu $1\frac{1}{2}$ cala a pod koroną $\frac{3}{4}$ cala grubości, powinno być ze szkółki już oddane do sadu na swoje stanowisko; — gdy to się stanie, następuje drugie cięcie korony odbywające się przez przykrócenie pędu środkowego na sześć oczek, reszty zas gałązek na cztery oczek, uważając żeby te oczka na zewnątrz, to jest od pola wypadały (patrz załączony rysunek).

Oddając na stanowiska drzewka inaczej prowadzone, wyrządza się nadzwyczajną szkodę, gdyż z takich drzew, które się zostawiło naturze, nigdy prawdziwego pożytku nie będzie.

Wielu właścicieli szkółek sprzedają szczepki jedno, dwa lub kilkoletnie, ale nieumiejętnie pielęgnowane, a właściwie całkiem nie pielęgnowane.

Najczęściej ani właściciel ani kupujący niewiedzą nazwy gatunku, ani jak drzewka powinny być utworzone i ze szkółki oddawane.

Drzewka niepowinny by być przed siódmym rokiem kupowane, ani ze szkółki sprzedawane, to jest, dopóki nie będą w koronę pięknie i zdrowo wyprowadzone.

ROZDZIAŁ II.

Powiedziałem w pierwszej części, że nauka Pomologij składa się z dwóch nierozdzielnych części t. j. z owocoznawstwa, i z umiejętności pielęgnowania drzew owocowych; teraz przechodzę do rozbioru szczegółowego tych dwóch nauk.

Owocoznawstwo.

Wielu nieświadomych tej nauki i pożytków z niej wynikających, gotowi zapytać: Jaką korzyść może ona przynieść sadownictwu? Lecz jest rzeczą dowiedzioną, że bez niej niemożna mieć sadu dobrego, trwałego, pożytecznego i piękne wydającego owoce. Bez niej niemożna wiedzieć kiedy jest czas użytkowania z dojrzałego owocu, — kiedy należy go zbierać, zwłaszcza że jedne gatunki pierwej, a drugie poźniej z drzew zrywać należy.

Udoskonalenie pielęgnowania owoców zależy głównie od wyboru tych gatunków, któreby w stosownem miejscu posadzone, nietylko odznaczały się silnym wzrostem pnia i gałęzi, ale nadto ile możności obfity i doskonały owoc wydawały — unikając u nas drzew czułych, szczególnie francuskiego i belgijskiego pochodzenia.

Na jakim podkładzie który gatunek należy uszlachetniać, w jaki sposób tóry gatunek prowadzić, czy wysokopienne w piramidę czy na karły w szpalerze, również jest bardzo ważne dla praktycznego sadownictwa, tak jak i to, jakie któremu gatunkowi dać stanowisko, czy ochronne i zaciszne, czy otwarte t. j. wystawione na wiatry i mrozy; — i na ostatek na jaki użytek każdy gatunek służyć ma, czy drzewo tego gatunku obficie rodzi, czy zdrowo, prędko lub pomału rośnie, czy ma owoc stołowy, gospodarski lub kuchenny? czy na suszenie? czy do wyrabiania trunków? na które tylko wyborowe gatunki używać należy.

Są n. p. gruszki które na podkładach pigwowych doskonale rosną, a drugie które ich nieznoszą. Tu należy dodać że do własności ziemi w której sad zakładać chcemy, należy i gatunki zastósować umiejętnie, gdyż kiedy jednemu gatunkowi sprzyja ziemia wilgotna jak n. p. gruszkom St. Germain, drugi gatunek takiej ziemi nieznniesie.

Gatunki które wydają wielkie owoce, wymagają silniejszego gruntu jak te, co mają mały owoc, jeżeli mają wydać obfity plon.

Dziś kiedy owocoznawstwo doszło do tego stopnia, że niemal każdy gatunek jest spisany — gdzie go sadzić, jak obcinać, pielęgnować, i jak z niego użytkować należy, jest rzeczą ugruntowaną, że owocoznawstwo jest dla miłośnika sadów rzeczą niezbędną i konieczną. Wielkiej wagi i doniosłości dla praktycznego sadownictwa, jest sąd pomologów o opisanym owocu; im więcej gatunków będziemy poznawać i badać, i im więcej widzieliśmy i zauważali pojedynczych drzew, tem pewniejszy będzie sąd o względnej wartości jednego gatunku do drugiego, i o wartości tegoż do powszechnego lub pewnego użytku.

Zdaje się że gatunki owoców, powstały z dwóch czynników, a mianowicie przez uprawę i przez zapłodniania pyłkowe Zapładnianie pyłkowe osiągamy przez posadzenie dwóch gatunków zbliżonych do siebie, dla otrzymania z nasienia nowych owoców.

Pod uprawą rozumiemy każdą korzystną zmianę klimatyczną, ziemię lepszą i żyźną, stanowisko cieplejsze, przytem pielęgnowanie i staranność. Lecz te gatunki niepowstały, jak niektórzy błędnie twierdzili, z dzikich rodzajów lasowych jabłek i gruszek, bo z temi rób co chcesz nigdy je nieuszlachetnisz; z ziarek wyprowadzone bez szczepienia, i w najdalszych pokoleniach nic one innego niewydadzą tylko tak dzikie owoce, jak były pierwotnie. Często uważać można między ziarnówkami, odszczególniające się drzewko wzrostem, lub liściem bez kolców; takie wydać mogą owoce nowe i dobre bez szczepienia, chociaż bardzo rzadko.

Pierwotne drzewa owocowe ogrodowe (*domestica*), są do nas sprowadzane ze Wschodu, a mianowicie z małej Azyi z okolic kaspijskiego morza. Tylko z tych ogrodowych szlachetnych n. p. jabłek, można dobre rezultaty osiągnąć tworząc nowe i szlachetne owoce. Jestto mozolna i długoletnia praca, której

system podał nam Van Mons w Belgij *). Że tym sposobem powstały nowe gatunki znąnych nam jabłek, nie podlega wątpliwości.

Tworzenie czyli otrzymywanie coraz nowszych szlachetnych owoców, okazało się rzeczą nietylko pożyteczną, ale i niezbędną dla odnowienia (regeneracyi) gdyż przekonano się, że gatunki bardzo stare, używane przez kilka wieków do uszlachetnienia, straciły na swojej pierwotnej dobroci zupełnie, i muszą być zastąpione nowo wyprowadzonemi wyborowemi gatunkami.

Rodzaje owoców przez Pomologów systemizowane, są następujące:

I Ziarnkowe:
- *a*) Jabłka.
- *b*) Gruszki.
- *c*) Pigwy.
- *d*) Niespliki (Mispel).

II Pestkowe:
- *a*) Śliwki.
- *b*) Czereśnie, czerechy i wisznie.
- *c*) Morele.
- *d*) Brzoskwinie.
- *e*) Migdały.
- *f*) Derenie.

III Łupiaste:
- *a*) Orzechy włoskie.
- *b*) Prawdziwe kasztany.
- *c*) Orzechy laskowe.

VI Winograd.

V Owoce krzewiaste:
- *a*) Agrest.
- *b*) Porzeczki.
- *c*) Maliny.
- *d*) Orzyny.

VI Owoce poziemne:
Truskawki i Poziomki.

I. Ziarnkowe Jabłka.

A. Jabłko (Pyrus Malus L.) należy do XII klasy podług Linneusza (*Icosandria*) i do familii naturalnej Pomologii.

Rozróżniają się cztery podrodzaje:

1. Kwaśnica leśna (*P. M. sylvestris*) dziko rosnąca po lasach w dwoch ga-

*) Tego sposobu używał znakomity Pomolog pan Lityński i wyprowadził nowy gatunek jabłek, któremu nadał nazwisko Smolka.

tunkach, jedna z gładkiem, druga z plisniowatem liściem, i kwaśnica choćby najstaranniej była pielęgnowana, mało zmieni owoc i wzrost.

2. Rajskie Jabłka (*P. M. paradisiaca*). Jabłko krzaczyste z owocem małym wczesnym słodkawym, biało-żółtawej barwy. Rozmnaża się przez odrostki które służą za podkłady dla jabłek karłowych i wazonowych.

3. Ś. Jańskie jabłka (*P. M. præcox*) Doucin. Ten gatunek rośnie silniej jak poprzedni, daje mniej odbitków, owoc wydaje żółto-zielony i słodki, służy za podkłady pod piramidy.

4. Ogrodowe lub szlachetne jabłko (*P. M domestica*). Gdy poprzednie trzy gatunki zawsze z ziarnek wiernie się odradzają, to ogrodowe jabłko nadzwyczaj się odmienia, lecz co więcej nigdy niewyda z swoich ziarnek któregokolwiek z powyższych trzech gatunków. Każdy gatunek jabłek ma 5 liściowy kielich, 5 listków kwiatowych, 20 pyłkowych nitek.

A) Owoc.

Jabłko ma owoc z ogónkiem, o pięciu komorkach (wyjątkowo tylko o czterech), z pargaminowanemi ścianami otwartemi ku osi, w których się znajdują dwa lub więcej ziarnek. Mięso (miąższ) ma giętkie, a nigdy kamykowate tak jak u gruszek.

Przystąpimy teraz do oznak a) powierzchownych, b) wewnętrznych, oraz do oznak, które służą pomologom do odróżnienia gatunków rozmaitych jabłek, podzielonych podług poprawnego przez Lucasa systemu Diela, na 15 klas. Te oznaki przejdziemy w krótkości.

a) Oznaki powierzchowne.

Kształt jabłka jest bardzo rozmaity a mianowicie: 1. okrągły; 2. okrągło spłaszczony; 3. spiczasty; 4. spiczasto ścisły; 5. walcowaty; 6. grankowaty.

Wielkość owocu oznacza się calówką (w Niemczech podług miary reńskiej). Jabłka dzielą się na małe, jeźli mają mniej jak dwa cale przecięcia wysokości i szerokości; na średnie jeżeli mają szerokości i długości dwa do trzech cali; wreszcie na wielkie i bardzo wielkie, jeżeli mają w przecięciu szerokości i wysokości więcej jak trzy cale.

Wyższa część jabłka. Oś jabłka zakończa się zagłębieniem w którym dają się widzieć (więcej lub mniej), wyraźnie nitki pyłkowe.

To zagłębienie nazywa się wysokością kielichową. Pięć listków które się znajdują na szczycie, nazywają się kielichem.

Kielichowe sklepienie. Równość otaczająca kielich, zowie się sklepieniem kielichowem, głąb przytem znajdujący się, zowiemy kielichowem zagłębieniem.

Granki czyli Żebra. Grankami nazywają się wystające nierówności na sklepieniu jabłka które się poczynają koło kielicha i ciągną się przez całe sklepienie lub przez część tegoż. Stosunkowo do stopnia ich wielkości nazywa się jabłko: kalwilowo żebrowane (silnie), albo płasko żebrowane.

Kielich składa się z pięciu listków; te się odmieniają podług formy i koloru, również jak położeniem i kierunkiem. Listki te są szerokie, wązkie, włókniste, krótkie, nagie lub gładkie. Długo zielono się trzymające, albo prędko wysychające. Co do kierunku, ten bywa ku środkowi nagięty, stojący częściowo, albo całkowicie przybity, wtedy się zowie krzaczysty jeżeli tylko sam koniec jest przybity. Jeźli listki są całkowicie do owocu przybite wtedy zowie się kielich otwarty; gdy są prosto stojące, pół otwarty.

Zagłębianie kielichowe otoczone rządko, bardzo jest równe i najczęściej zagłębione. W pierwszym wypadku mówi się że stoi na wierzchu, że jest wklęsłe zagłębienie; to jest wielkie, małe, płaskie, głębokie, przytem ma oznaki gładkie, rdzawe, ma żeberki i mięsne kulki, które gdy są małe, nazywają się mięsnemi perełkami.

Korzonek znajduje się w środku dolnej części jabłka, zwykle w obszernym lejkowatym zagłębieniu, które tu i owdzie pokazuje się ściśnione, i promienistemi paskami rdzawemi upstrzone, czasami jest to zagłębienie gładkie. Zagłębienie jest bardzo szerokie, szeroko ściśnione, głębokie, płaskie, lub bardzo płaskie.

Korzonek jest równy, skrzywiony, drzewiasty, mięsisty, cienki, gruby, bardzo długi, długi, dosyć długi lub krótki, ma mięsistą narość. Także uważa się czy korzonek jest koloru zielonego, brunatnego lub różowego.

Skórka jabłkowa jest gładką, giętką, tłustą, mocno tłustą, cienką, mniej lub więcej szorstką, z barwą, z mocną barwą (jak śliwki), mające jasne, wskórkowe punkta, najczęściej w wielkiej ilości koło kielicha.

Pokrywy rdzawe: Wiele bardzo owoców jabłkowych mają pokrywy rdzawe, przezco skórka staje się szorstką. To pokrycie rdzawe bywa albo siatkowe, albo w innych kształtach, lub jest to tylko pokrywą skupionych rdzawych plam, albo wreszcie nakrapiane punktami rdzawemi cienkiemi lub grubemi, okrągłemi lub graniastemi; te punkta są czasem regularnie a czasem nie regularnie rozrzucone, często pojedynczo ledwie mogące być dostrzeżone, a często uderzające swojemi białemi punktami.

Plamy i brodawki. Wielkie punkta i małe plamy czarniawe lub czarne, jak to się zdarza widzieć na niektórych kalwilach itp. a które niedają się od skórki oddzielić, nazywają się plamami drzewnemi albo żelaznemi znakami; — okrągłe podwyższenia na skórce które zwykle delikatną rdzą są powleczone, nazywają się brodawkami (jak np. u szlachetnych borsztówek).

Punkta rdzawe Punkta rdzawe są charakterystycznemi oznakami dla różnych gatunków; zmieniają się one podług klimatycznych stosunków, tak samo jak inne znaki rdzawe, a każde jabłko ma punkta rdzawe. Często są takowe mało znaczne, czasem bywają bardzo znaczne i równo albo nierówno rozłożone, a nawet czerwono okolone jak np. reneta bredajska. — Kształt ich czy okrągły i kończasty, czy mniej lub więcej dające się namacać, — jest bardzo charakterystyczną oznaką, również jak ich kolor, czy są

złotego, szarego czy cynamonowato brunatnego, szaro brunatnego, czarniawego albo czerwono szarego koloru.

Kolor skórki jest albo wszędzie równy i mało co się różniący, albo występuje na stronie słonecznej inny żywy koloryt, pokrywający zwyczajną barwę. (d. c. n.)

KALENDARZ OGRODNICZY.

Miesiąc Maj.

Kwiaty pokojowe. Przesadzać resztę wazonowych kwiatów i sadzić odcinki roślin twardych, trzymając takowe ciepło i w cieniu. Wynieść na świeże powietrze: oranże, myrty, laury, oleandry, hortenzye, i w ogóle wszystko, co przy 5—10 stopniach ciepła przezimowano, a w kwietniu z piwnic lub z innych pokojów wyniesiono.

Aurykle i hortenzye zacienać w południe od słońca, i podlewać suto. Chcąc mieć w późnym lecie kwiatostan w pełni, — należy teraz jeszcze siać: lewkonie, rezedy, goździki japońskie, phloxy, nemofile, nyclerinie itp

Odkwitłe cebule kwiatowe, wysadzać z wazonów ostrożnie z ziemią w grunt, i poodcinać im liście. Odkwitłe Veltheimie, Cyclamen, Amarylle, Sachenalie, trzymać sucho aż do czasu przesadzenia. Mszyce łatwo teraz wygubić, kładąc krzew na noc w trawę tak, aby rosa objęła roślinę.

Roślinarnia. Przeznaczone do pędzenia na przyszłą zimę oranże, wystawić po przesadzeniu na wolne powietrze w miejscu cienistem, i podlewać skąpo, bo tylko tem sposobem będzie można skutecznie pędzić. Wśród pogody wietrzyć pilnie i podlewać suto. Odnawiać trociny. — Pędzić w kwiat: Gardenie, Hibiscus, Vinca rosea, Achimenes, Gloksinie, Gesnerie itp.

Odbierać ziemię wierzchnią starym krzewom wazonowym i dodawać świeżą ziemię. Tamtoroczne ziarnówki pomarańcz i cytryn przesadzać i uszlachetniać. Oczyścić wszystkie rośliny, odcinać suche i zbyteczne gałązki.

Odłączać wypustki z korzenia: aloesów, kolokazyj, kanny itp. i sadzić.

Przezimowane w ziemi figi, podnieść i przywiązać. Wynieść ku końcu miesiąca resztę roślin na wolne powietrze.

Winnica. Jeżeli niedokonano jeszcze wydobycia z ziemi i przywiązywania szczepow, to należy uskutecznić to bezzwłocznie W drugiej połowie skopać ziemię po raz drugi i splewić. Wgryzka winogradowego *(Curcullio Bachus)* wyszukiwać pilnie i niszczyć. Jestto chrząszczyk mały, miedziano czerwony, połyskujący lazurowo czerwoniawo, któren tnie ryjkiem szypułki liści i pędy, nakładając tam jaja, przezco się liście zwijają. Larwy jego białawo szare — z czarną głową, wyniszczają częstokroć wszystkie liście; poczwarką staje się w ziemi, a we Wrześniu przetwarza się znowu w chrząszcza. Noc ś. Urbana (25 Maja) nawiedza czasem winnice mrozami, które niszczą młode

pędy; owóż kto może, niechaj zapobiega szkodzie. Gdy szczep liście zaczyna wypuszczać, trzeba naginać i wpuszczać w ziemię latorośle, dla robienia odkładów (senker). Można także szczepić, chociaż liście się rozwiną.

Chmielnik. Przejrzeć wszystkie krzaczki, — podcinać słabe i zbyteczne pędy, przezco główne latorośle się wzmocnią i obficiej zrodzą. Tyki powsadzać jeśli to w kwietniu nieuczyniono, byle nieblisko roślin, tylko przynajmniej o $^1/_2$ stopy odległości.

Skoro młode pędy urosną na 6—8 cali, należy takowe prowadzić na tykę, przywiązując słomą lub łyczkiem ostrożnie. Czas południowy jest do tego najlepszym, bo pęcze nie są tak soczyste — jak wieczorem lub rano, więc nie tak łatwo się odłamują.

W nowo założonych chmielnikach należy kilka razy uskuteczniać wycinanie młodych i słabych pędów, a pozostawione pędy niepotrzebują jeszcze zwykłych tyk wielkich.

Ziemię siekać, ogartywać krzaczki, i plewić pilnie.

Ogród jarzynny. Plewienie chwastów jest głównem zadaniem; — szczególnie uważać na to, aby chwasty wyciągać z korzeniem, bo urwane zielska rosną tem bujniej z korzenia. Poruszaniem wierzchniej warstwy ziemi, niszczy się bardzo wiele chwastów.

Zebrane chwasty zrzucać na gnojowiska i przerabiać magazyny ziemne.

Na początku Maja zasiewać do wypełniania opróżniających się grządek: karafioły, galarepy, kapusty włoskie i zwykłe, brokoli; — dalej: sałaty, endywie, portulaki, rzodkiewki, rzodkwie, pietruszki; — wreszcie: salzyfie, marchwie, cukrowe korzenie itp. Pomiędzy selery i galarepy sadzić rzodkiew zimową — a majeranek i selery na miejscach, gdzie wcześnie posiane — nieposchodziły. Miesiąc ten jest najlepszym do zakładania grzęd chrzanowych, kto więc cieszyć się chce dobrym plonem chrzanu, musi zachować przepis następujący:

Ziemia powinna być tłustą i pulchną, a jeśli być może — przekopaną jeszcze w jesieni głęboko, i dobrze zgnojoną. W grzędy na 3 stopy szerokie, wysoko — owalnie sprawione, robi się dziury na łokieć głębokie — palikiem na palec grubym, na 1 stopę od siebie odległe, i wsadza się w takowe korzenie chrzanowe oczyszczone ze wszech bocznych korzonków, a więc gładko ocięte, 8—12 cali długie, a mające grubość pióra gęsiego (albo i grube na palec) tak, ażeby wierzch nad ziemią był widzialnym. Sadzonki pozostawia się przez dwa lata, oczyszczając jednak takowe około św. Jana z bocznych korzeni, które nożem wokoło się obcina. Urządziwszy dobrze grzędy chrzanowe, można mieć dochód znaczny ze sprzedaży, zwłaszcza że chrzan w każdem — nawet najpośledniejszem miejscu ogrodu się uda. W Czechach całe wsie z pielęgnowania i sprzedaży chrzanu żyją, a bardzo wielu gospodarzy — majątki z tego uzbierali. Ostrzegamy też, że w piaszczystych gruntach cienkie i nie tęgiego smaku, a w ciężkim gruncie (szczególnie w marglu) bardzo ostrego smaku — chrzany się rodzą

Robić wtóre zasiewy grochu, — sadzić fasole,— tyczyć wczesne grochy. Sadzić ogórki i arbuzy kilka razy w odstępach tygodniowych, bo czasem wczesne siewy z powodu późnych mrozów, lub z innych przyczyn się nieudają. Melony sadzone w wazonach, można przy końcu Maja wysadzać w grunt, na miejscach ciepłych; — chronić takowe jednak należy nocami i w dniach chłodnych — baniami szklannemi od zimna. Należy je także przed zbytnim skwarem słońca zasłaniać, dopóki dobrze niewrosną. W ciepłych grzędach można też sadzić ziarna melonów amerykańskich, które na wolnem powietrzu dobrze rosną. Gdyby z powodu zimna mizerniały melony lub ogórki, — należy w około krzaczków porobić doły, i nasypywać sadzą lub gnojem kurzym.

Gęste siewy przerywać (przerzadzać). Odcinki karczochów sadzić ale głęboko, aby liście tylko trocha z ziemi wystawały, i podlewać podczas posuchy.

Zimowa sałata zwija teraz główki; — wybrać zatem najpiękniejsze, na nasienie. Mając różne gatunki, nietrzeba dopuścić aby razem kwitły, inaczej się wzajemnie zapłodnią i złe nasienie wydadzą. Także endywije zimowe na nasienie odznaczyć i zaopatrzyć podporkami.

Kto ma piękne karafioły o głowach tęgich i wielkich, może obecnie najdorodniejsze rośliny na nasienie zostawić. Produkcya tego rodzaju nasienia jest najzyskowniejszą, ale dla uzyskania dobrego nasienia, trzeba tylko kilka gałązek nasiennych zostawiać a resztę odcinać. Przesadzać sałaty, galarepy, selery, i w ogóle te jarzyny które przesadzać należy. Ruty z wypadłego nasienia urosłe, przesadzać.

Sadzić resztę kartofel, a obsiekać wczesne. Kwitnącym krzakom bobu, odszczypywać wierzchołki pędów, dla uzyskania wielkich ziarn.

Szpinak angielski — któren wystrzeli na nasienie, odciąć — inaczej zginie z pewnością.

Kwitnące truskawki podlewać mocno wśród posuchy, inaczej będzie kwiat bez owoców. Podlewanie uskuteczniać wieczór — nieżałując dużo wody, — a obfitość owocu wynagrodzi hojnie ten trud niewielki. Niszczyć pchły ziemne; — sposób podaliśmy w ubiegłym miesiącu. Podlewać wysadzone rośliny, osobliwie karafioły, galarepy i sałaty.

Nasienniki cebul, marchwi itp. okrywać siatkami (organtynami staremi) przed wiatrami. Niszczyć gąsienice. Odkrywać okna inspektów we dnie. Gdzie rośliny inspektowe dosięgają już okien, należy skrzynie podnieść i popodpierać.

Zbyteczne wypustki melonów można jeszcze odcinać, a pod owoce kłaść dachówki lub płyty. Myszy w inspektach gubić łapkami lub fosforowemi gałkami.

Sad i szkółka drzew. Dopełnić zaniedbane w ubiegłym miesiącu roboty. Na początku miesiąca — jeszcze kopulować (łączyć), byle zrazy były dawniej łamane. Czasem po operacyi uszlachetnienia — zraz we 3—4 dni już rośnie.

Wśród posuchy podlewać kopulowane drzewka, i oczyszczać takowe z dzikich pędów, a skoro obwiązka w miejscu uszlachetnienia zacięciem grozi — zwolnić takową ale nie odłamywać całkiem, bo przyrośnięcie dopiero słabe i nadto świeże jest, więc łatwo się odejmuje. Dobrze jest dodawać uszlachetnionem drzewkom paliki (podporki) dla ochrony. Wysokopiennem drzewom, świeżo w koronie naszczepionem, dodać tyczki (podporki) przywiązując takowe do dzikich (starych) gałęzi, bo ptactwo siadające na drzewach, łatwo psuje robotę. Okulizowanym zeszłorocznie na spiące oczka pieńkom obwiązki odjąć. Szczepić w korę, najlepiej z rana. Drzewkom silniejszem, odejmować pale. Odcinać wypustki ziemne i boczne. Młodem dopiero uszlachetnionem drzewom, które wiele mają wypustków, niewszystkie obcinać, bo te służą do wzmocnienia pnia; więc w razie zbytnego bujania dzików, niektóre odciąć całkiem aresztę tylko do połowy. Słabym drzewkom niemającem bocznych pędów, przycinać gałąź główną.

Nieurosłym dobrze i nie wzmocnionym brzoskwinlom i morelom, które za wiele owocu pokazują, odebrać część kwiatu; — słabym odebrać wszystkie owoce.

Nowosadzone szczepy — i w ogóle stojące sucho drzewa podlewać,— bo doświadczoną jest rzeczą, iż wielce pożyteczną rzeczą jest, podlać dobrze drzewo zrana wśród kwitnienia. Nizkie drzewa obryzgać suto całkowicie (gałęzie i kwiaty). Po nawalnicy — a nawet wśród ciszy wiatrowej — otrzęsać drzewa, dla zapłodnienia.

Wrogi drzew owocowych w tym miesiącu najliczniej się pojawiają, — niemożemy nadto wiele zalecać wyniszczanie takowych. Wyliczamy następujące: Pierścienica (Ringelraupe, Phalena Bombyx Neustria): — Głowacz gąsienica pniowa (Grosskopf, Stamraupe, Phalaena Bomb. Dispar); Białucha (Baumweissling, Papilo Cratægi); Złotogad (Brandeule, Goldafter, Phal. bomb. coerulocephela); Pajęczne gąsienice jako to: Bzowiec, (Phal. geom. sambucaria, Hollunderspanner). Wgryzek jabłeczny (Apfelschæler, Curculio pomorum).

Gąsienice przetwarzają się w poczwarki w ziemi, a motyle gąsienic żeńskich niemogąc latać, wyłażą z ziemi po pniu do góry; — otóż w połowie Października gdy się parują—trzeba szmatę płócienną lub papierową posmarować mazią i obwiązać w około pnia — a wyłażące motyle zastrzęgną w mazi i będą mogły być wygodnie pobite w czasie 4—6 tygodniowej pory jesiennej. Jeśli pomimo tego mamy przekonanie, że te wrogi na drzewo się dostały gdzie niosą jaja, więc radykalnym środkiem wyniszczenia tychże byłby wedle Burdacha: Nabrać wór mrówek, kowalami zwanych, i powiesić u góry na drzewie, na którego pniu przywiązano zawiązkę namazioną u dołu. Mrowie się rozlizie wnet, a znalazłszy przeszkodę w ucieczce, wpadnie z wściekłością na gąsienice i na ich płód, i wyniszczy takowe z kretesem.

Trudniejzza sprawa z chrząszczami pospolitemi (Melolontha majalis), które otrzęsaniem rannem, zbieraniem do kadzi — zabiciem przez

polanie naftą, albo dawaniem do zjedzenia bezrogom, kaczkom i gęsiom — niszczyć należy; pędraki tychże przy kopaniu zabijać trzeba. Mały chrząszczyk majowy (Mel. solstitialis), i mszyce (wszy listne) wyniszczają młode latorośle, na których się niezmiernie płodzą, zwłaszcza że jedna w 24 godzinach płodzi do 1000 młodych. Ropa ze śledzi i ług tytoniowy z wymoczem Quasyi drzewa, pomaga przy pilnem zbieraniu szczotką ręczną. Mrówki nie są szkodliwe — owszem pomocne, jak o tem wyżej powiedziano.

Ślimaki duże ogrodowe i golce (Limax ater i L. agrestis) powstrzymują się nasypem gipsu i pazdzierzy lnianych lub konopnych. Włażą one także nocą w narzucane wiązki grochowianki, gdzie ich łatwo można wyniszczać.

Kalendarz pszczelniczy.

Miesiąc Maj bywa częstokroć zimny i wilgotny, co pszczołom bardzo szkodzi; patrzyć więc trzeba ażali nie potrzebują pożywienia, i niedopuścić aby głodowały, inaczej uchodzą i w skutek tego słabe będą roje. Teraz najlepszy czas do robienia ablegrów z pni mocnych. Przy podrzynaniu należy chować czyste i piękne plastry; — później można takowe dawać pszczołom do wylęgania. Pilnować rabusie, — czyścić miód i chować przed mrówkami. Czyścić pnie — bo teraz czerw ruszać się zaczyna. Słabe pnie wzmacniać.

Lucerna.

(*Medicago sativa*).

Lucerna pochodzi prawdopodobnie z Azyi, rośnie dziko w Europie południowej U Rzymian i Greków była już uprawianą, a obecnie jest używaną do uprawy w całej Europie jako wyborna pasza, lecz zawsze nie tak starannie jak zasługuje. Roślina ta jest trwała; spotkać ją można czasem u nas na Podolu dziko rosnącą, ma łodygi na 1 do 2 stóp wyrastające licznie z korzenia wrzecionowato gałęzistego, liście podobne do koniczyny 3 listkowe, kwiat jasnofioletowy główkowaty podłużny, strączki nasienne gładkie, ślimakowato 2—3 razy zwinięte. Sieje się na początku kwietnia w grunt głęboko zorany — dobrze oczyszczony — nawożony gnojem mierzwiastym. Na morg pruski (25$\frac{53}{..}$ ara fr.) trzeba 13 ℔ wysiewu, — na morg nowy polski (56$\frac{01}{..}$ ara fr.) 23—30 ℔, tyleż lub nieznacznie więcej na morg austryacki (57$\frac{55}{..}$ ara fr.). W dobrym gruncie, wyrasta znacznie w pierwszym roku, zakwita w drugim roku, a w trzecim może być koszoną. Grunt właściwie być powinien zyźny, miernie wilgotny, gliniasty — wapienny; — lecz uda się i na lichszym byle nie nadto mokrym, szczególnie gdy pokład stanowi kamień wapienny.

Drugim rodzajem lucerny (*Medicago falcata Lin*), jest nasza dzięcielina, kwitnąca żółto, mająca strączki zgięte sierpowato. Pasza z niej jest przednią

lubi grunt marglowaty, lecz rośnie i na gruntach podlejszych, byle nie mokrych, — może już w pierwszym roku być koszoną, — na łąkach rośnie bujno więc i dużo daje siana. Niemieccy gospodarze zalecają takową na grunt piasczysty.

Trzecim rodzajem lucerny jest żółta chmielowa (*Medicago lupulina Lin*), podobna do żółtej koniczyny, ma strączki nerkowate, daje wyborną paszę, rośnie u nas dziko po łąkach, trawnikach i miedzach. Niemcy zowią ten gatunek koniczyną aleksandryjską, sieją takową wraz z trawami i zalecają jako wytrwałą wśród posuchy.

Esparzeta.

(*Onobrychis sativa*).

Esparzeta rośnie w południowej Europie dziko, należy do gatunku koniczów,— familii leguminozów (strączkowatych). — Roślina ta jest rozpowszechniona przez francuza Tourneforta, odszczególniająca się jednonasiennym, zmarszczonodołkowatym u brzegu mniej więcej ostroząbkowatym strączkiem. Należy tu osobliwie pospolita Esparzeta (*O. sativa Lamk*), także koniczyną szwajcarską nazwana, jedna z najlepszych roślin pastewnych która się udaje tylko na wapiennych, gliniastych gruntach, a szczególnie w górzystych okolicach. Kłosy jej są długo-szypułkowe z kwiatami różowoczerwonemi paskowatemi. Esparzetą zasiać można i uprawić suche, nieurodzajne wzgórza i urwiska, gdzie pług nie dosięgnie i gdzie żadnego innego plonu spodziewać się niemożna.

Pospolicie tylko raz się kosić daje esparzeta, a tylko na gruncie bardzo dobrym można ją dwa razy zbierać. Siano esparzety należy do najlepszej i najpożywniejszej karmy, która nad wielą innemi celuje. Przy dobrej uprawie trwa esparzeta 10 do 15 lat, a potemu jeszcze tak użyźniony grunt pozostawia, iż wyda kilka plonów bez nawozu. Kwiat dostarcza pszczołom wiele pożytku, i jest bardzo pożądanem jedzeniem dla indyków.

O czynnościach Zarządu Towarzystwa.

Otrzymano w darze od JE. W. hr. Alfreda Potockiego, Protektora Towarzystwa, z ogrodu łańcuckiego, ziarnówki do uszlachetnienia, jakoto: pigwy, śliwy, wisznie i czeresznie, dalej wyborny gatunek szparagów, zaco imieniem Towarzystwa publiczne składamy podziękowanie.

W. L. Russman członek Zarządu Towarzystwa, darował pęk dziczek róż do uszlachetnienia, a W. Izydor Czajkowski z Jarosławic drugi balot ziarnowek wiśni, czereszni i odbitki z śliwek, za co również podziękę składamy.

Wiceprezes Zarządu L. Pierożyński darował Zakładowi: 60 gatunków pelargonij, 30 gatunków fuksyj, — gesneryje — dwa tuziny najcelniejszych róż herbacianych, remontantów, i amarylidy, i 100 sztuk kwiatów wazonowych rozmaitego gatunku.

Rozsadzono około 15 tysięcy ziarnówek: jabłoni, grusz, pigw, śliw, wiszni, czereszeń; — uszlachetniono 500 sztuk karłówek. Uszlachetnianie płonek wysokopiennych uskutecznia się całą siłą. Cięcie szczepów dopełniono.

Sprowadzono z Erfurtu nasiona roślin aptekarskich i farbiarskich, i posiano w ogrodzie zakładowym. Posadzono też 60. sztuk w 20 gatunkach brzoskwiń, 6 tuzinów malin olbrzymich i miesięcznych, — truskawek z nowych gatunków, — rozmaite nowości grochów, i jarzyn.

Zrygoltowano $^3/_4$ morga gruntu opoczystego w ogrodzie pod uprawę.

Skopano cały obszar uprawny ogrodu i zasadzono sprowadzonemi celnemi gatunkami kartofel, buraków, i zasiano wszelkiemi jarzynami. Założono szparagarnię o trzech zagonach.

Kupiono od J. Kowalskiego za 1200 zł. a. dom z ogrodem znajdujący się obok zakładu. Proces o uznanie Kowalskiego za właściciela tej realności, trwał blizko dwa lat, przyczem Wny notaryusz Wolski jako członek Towarzystwa znaczne ponosił trudy, robiąc wszystkie potrzebne podania — pisma — wywody, i stając do roków sądowych, — bez żadnego wynagrodzenia. Składa mu się zato imienieniem Towarzystwa podziękowanie, jako też WWnym Drowi Starzewskiemu i B. Lewartowskiemu za udział w tejże sprawie miany.

Na kupno tej realności zebrano 900 zł. a. w drodze subskrybcyi na akcye; — brakujących 300 zł. pożyczyli temczasem Towarzystwu w równych częściach: J. Wny br. Russocki i pp. Dr. Starzewski i L. Pierożyński. Dalsze subskrybcye na akcye przyjmują: Dr. Starzewski i Pierożyński.

Część literacko-artystyczna.

Teatr polski we Lwowie.

Sprawa rozpisania konkursu teatralnego z powodu ekspiracyi kontraktu teraźniejszej dyrekcyi polskiej, podniesiona przez G N. spowodowała ją do nowej przeciw nam wycieczki. Nieprowadzimy polemiki z nikim, a najmniej z G. N. i niemożemy pojąć dla czego ona do poparcia swego zdania posiłkuje się wciąganiem Irydy i Dziennika w szranki. Traktując rzecz przedmiotowo mogłaby była jeszcze w obec tej malutkiej resztki osób, nieświadomych rzeczy — nadać sobie pozor bezinteresowności, bo ogół publiczności z małemi wyjątkami, czytając te bezustanne — nienawiścią przepełnione artykuły G. N. o naszem teatrze, a właściwie mówiąc: o dyrekcyi teatru polskiego, już dawno tą sprawę osądził, i wraz z nami — nigdy przychylnego niespodziewał się wniosku. Autor wrzekomych artykułów ma widocznie od lat kilku z góry sformułowany rejestr frazesów i obelg, któremi z małemi odmianami częstuje i dyrekcyą i każdego, kto tylko się poważy sądzić o sprawach teatru naszego wedle własnego — uczciwego przekonania. Oddawać równą monetą niemożemy bez ujmy godności, ani myślimy urażać się oto; gorszych doznawali traktamentów: Czas, Dziennik literacki i lwowski, Hasło, Wiadomości e tutti quanti. Niechcemy też zastanawiać się nadtem, jako artykuł powołany, początkowo pełny namaszczenia i szlachetnego ognia już w połowie przyświeca ostrym kolcem szydła dobywającego się z tego wora bezinteresowności i dyrekcyi za największą poczytuje zbrodnię, iż niehołdowała grymasom ulubieńców G. N. i niespełniła ich przesadnych pretensyi, przekraczających granice możności. Pomijamy też upomnienia dawane księciu kuratorowi aby naśladował p redaktora w gotowości do straszliwej ofiary poświęcenia syna, a radzimy zapytać tego syna który miał benefis teatralny jakoteż i innych benificyantów, o sprawie kupowania biletów wstępnych do teatru, jeżeli szanowny autor artykułów teatralnych w żaden sposób sprawy publicznej bez przymieszania sprawy czysto prywatnej — traktować niepotrafi.

Przedstawienia polskie od 20 Marca do 20 Kwietnia 1869.

21. Marca. *Emigrant w Galicyi*; komedya a raczej obrazek z życia w 3. aktach przez A. K. i W. S. U zamożnego szlachcica Holsztyńskiego, bawi e-

migrant Leon Morski, trudni się gospodarką, a pracując nie zapomina o marzeniach towarzyszących wiecznie młodemu sercu polskiemu. Holsztyński ma śliczną, młodziutką i wypieszczoną córeczkę Wandę, której główka podobnemiż napełnioną jest marzeniami, bo ziemia i powietrże tej krainy wydaje i wydawać musi istoty, o których poeta nam spiewa: „O niezginęła nasza Ojczyzna, póki kobiety tam żyją! itd.

Niedziw zatem że dusze młodych ludzi zbliżyły i zjednoczyły się, zanim usta o tem przemówiły, i że sąsiedni baron Skulski—bankrut na duszy i kieszeni, a udający jak zwykle magnata, napróżno się stara o serce Wandy. Pogadanka (Akt I. scena 3) w której stronę prawości i zapału szlachetnego—zastępują Wanda z Leonem,—stronę pośredniczącą stary Holsztyński, a stronę zepsucia moralnego baron Skulski, zbliżyła jeszcze bardziej młode serca do siebie; lecz Leon czując iż jako emigrant i sługa niepowinien nadużywać swego położenia powstrzymuje się z wyznaniem, lubo zniecierpliwiona Wanda będąc pewną jego miłości, ośmiela go swą otwartością. Niezdoławszy przemódz upornego cnotliwca, zwraca się dziewczę do ojca, wyznaje uczucie dla Leona, prosi o przyzwolenie, a naostatek obznajamiając ojca o surowości zasad Leona, żąda aby się oświadczył za nią Leonowi. Nic niepomaga zżymanie się starego na krok ten niesłychany, na ubóstwo kochanka;— przeważyła bowiem jego pracowitość, zręczność, inne dobre przymioty, i proźby pieszczonej córy;—już tedy przychylił się do jej proźby gdy zawistny baron mu donosi że Leon jest emigrantem, i przynagla do wymówienia domu Leonowi, który zrożpaczony, zamierza wyjeżdżać pomimo łez i proźb Wandy,— i lubo mu tysiączne środki zaradcze się nasuwają. Wśród tej niezaradności Leona, zjawia się syn Olsztyńskiego, któremu Leon w powstaniu życie uratował, a opowiadając ojcu o dzielnych przymiotach swego wybawcy, pozyskuje go zupełnie, gdy w tym baron nadchodzi i uwiadamia że doniósł urzędowi o pobycie emigranta dla przyaresztowania go. Oburzenie Holsztyńskiego o tę denuncyacyę ma ten skutek, że baron z domu wypędzonym, a Leon za zięcia przyjętym zostaje. P. R. Popielówna w roli Wandy zasłużone odbierała oklaski rzęsiste;—pp. Szymański (Leon), Linkowski (Holsztyński) i Baranowski (baron) oddali dobrze role im powierzone.

29. Marca. *Jest temu lat szesnaście.* Dramat w 3. aktach z francuzkiego p. Ducange: Wśród okropności wojny i zdobycia miejsca w którym hrabia Clairville schronił swą córkę Amelję, popadła ta w ręce nieprzyjacielskiego oficera który ją zniesławił. Clairville nic o tem niewie jak i o tem, iz Amelia zostawszy matką, wychowywała własnego syna przy sobie pod nawą sieroty. Los zrządził iż w 16. latach po tem zdarzeniu ten sam oficer (Bn. Saint Val) stara się o rękę Amelji która pomimo wstrętu od małżeństwa, zniewoloną jest stosunkami do przyjęcia ręki S. Vala, i powierzywszy tajemnicę urodzenia Feliksowi, wyprawia go z domu z wiernym powiernikiem Hieronimem. W drodze popadają podróżni w ręce złoczyńców, Hieronim ginie w przeprawie przez most, a Feliks posądzony o podpalenie dzierzawcy Tomasza który go przyjął na nocleg —i oddany w ręce sądu, naraża się na wszelkie skutki oskarżenia, niechcąc zdradzić powierzonej sobie tajemnicy. Sprowadzonego nażad do domu hrabiego, Amelia uznaje za syna i niewinnego. a po krótkiej scenie zamieszania, które wywołuje ta nowina, wykrywa się wszystko—a S. Val tem chętniej żeni się z Amelją która mu przebacza dla miłości syna. Przedstawienie powiodło się wybornie, dzięki doskonałej grze p. Miłaszewskiej (Amelji) i p. R Popielównej (Feliksa). Również odszczególnili się pp. Królikowski (S. Val) Baranowski (Clairville) i p. Hubertowa (Józefa).

2. Kwietnia. *Niepoprawni.* Dramat J. Słowackiego mogący być zaliczonym do najcelniejszych utworów tego poety. Role były rozdane tak samo jak w

roku ubiegłym z wyjątkiem roli hrabiny Idalii, którą obecnie p. Szymańska odegrała.

4. Kwietnia. *Emancypacya Sabiny*. Komedya A. Wilkońskiego, a raczej ramotka w guście właściwym autorowi, pełna humoru i charakterów śmieszności, która jednak w bardzo wielu wypadkach mogłaby posłużyć za naukę w naszym galicyjskim świecie, gdzie bardzo mało uczyniono pod względem racyonalnego wychowania kobiet lubo bardzo wiele o tem prawią. *Pochód z pochodniami*. Krotochwila A. Urbańskiego. Obiedwie sztuki zadowolniły bardzo publiczność treścią i dobrą grą artystów.

7. Kwietnia. *Kobiety z kamienia*. Występ gościnny p. Krogulskiego z Warszawy, w którym poznaliśmy artystę rutynowanego, lecz niejaśniejącego zaletami które znamionują mistrzów sztuki. Sława tego wieczora przynależy p. Szymańskiemu który dowiódł jak świetnie usposabia chęć szczera i praca przy talentach wrodzonych;—i gdyby pan Szymański z podobną starannością wykonywał zawsze powierzone sobie role, — stałby się bezsprzecznie artystą pierwszorzędnym i niedoznałby zarzutu czynionego mu czasem, iż na scenie był tylko panem Szymańskim.

9. Kwietnia. *Biedna z gór*, dramat z francuzkiego. Występ gościnny p. Biedrońskiej z Warszawy w roli tytułowej. Trudne zadanie miała tu artystka do spełnienia, zwłaszcza że sztuka i rola główna pozostała nam w pamięci z gry artystek pp. Nowakowskiej i Saphir, których krytyka lwowska uznała za wzory doskonałości w tej mierze. Sądząc bezstronnie,—przyznajemy w tej roli pierwszeństwo jak słusznie przynależy—p. Biedrońskiej, która najtrudniejsze przejście z życia pasterki wychowanej na łonie natury i samotności — do życia wygody i przepychu salonowego, odegrała z łatwością artystyczną. Zarzut początkowego braku energii w wysłowieniu się okazał się płonnym, bo dziecię nieszczęścia wychowane pod brzemieniem sieroctwa, a występujące na scenę świata —lubo stanowczo—jednakże zawsze bez zbyt ostrego markowania uczuć się wyraża;—zaś później dopiero gdy bliższe poznanie tego świata i zetknięcie się z charakterami osób działających wzbudza w niej uspione uczucia, — objawia się naturalna i wyrazista ich potęga w całej okazałości. PP Linkowska, Rudkiewiczówna, Hubertowa, i p. Królikowski przyczynili się wiele grą dobrą do harmonii całości.

12 Kwietnia. *Śluby panieńskie*, komedya A. hr. Fredra. Drugi występ p. Biedrońskiej i *Załoga okrętu*.

14. *Posażna jedynaczka*, komedya A. hr. Fredra syna, i *Paziowie królowej Marysieńki*, operetka komiczna. Przedstawienie na cześć gościa z Wielkopolski Dr. K. Libelta. Znane sztuki,—których przedstawienie na scenie krakowskiej zjednałoby dyrekcyi tamtejszej w dziennikach miejscowych pochwały zapewne jaszcze większe jak za „Załogę okrętu i Junaków“ które u nas do powszednich rzeczy już należą, i które naszej dyrekcyi pomimo niewątpliwie lepszego przedstawienia—zamiast uznania — tylko grad wyrzutów przyniosły.

16. Kwietnia. *Emigrant w Galicyi*, komedya A. K. i W. S. poraz drugi przedstawiona (patrz 21.. Marca) i pomimo że osoby działające wygłaszają nam w niej rzeczy znane i słyszane, zaleca się takowa prawdą i sytuacjami wiernie z życia zdjętemi. Zarzucić należy jeszcze autorom niepotrzebne przydłużanie scen niektórych, jak np te arcydługie żegnanie się Wandy z Leonem, ich porzucanie nadziei, i brak postanowienia, którego im właśnie brakować niepowinno. Jest to jeszcze nienaturalniejszym błędem, jak oświadczenie się Wandy zniecierpliwionej, która jako charakter samodzielny mogła się posunąć do tego kroku. Również niepotrzebnie ukrywa Leon przez cały czas—iż jest zamożnym;—nieprzyczynia się to do sprawienia efektu ani do zniewolenia starego Holsztyńskiego, gdy tenże się zdecydował przyzwolić na związek

małżeński. Doskonała gra artystów a szczególnie p. R. Popielównej w roli Wandy, która jest duszą całej sztuki, pokryła wady utworu.

18. Kwietnia *Zbójcy*. Tragedya Szyllera. Występ gościnny p. Leszczyńskiego z Warszawy, w roli Karola Moora. W obec publiczności naszej, która zupełnie odwykła przyjmować gości artystycznych oznakami przychylności bez poprzedniego przekonania się o ich prawdziwej wartości, i w obec krytyki która nowowystępujących artystów — czasem aż nazbyt surowo sądzi, oczekiwaliśmy występu p. Leszczyńskiego z większym jeszcze niepokojem aniżeli występu p. Biedrońskiej; — lecz ku wielkiej uciesze naszej, rozwianą została obawa ta zaraz po pierwszym wystąpieniu artysty na scenę Krok i postawa śmiałe bez przesady, ruchy swobodne, znalezienie się rutynowane, głos silny i dźwięczny, obznajomienie się gruntowne z charakterem przez poetę naszkicowanym; wytrwanie przyjętej roli aż do końca i harmonijne jej zastósowanie do całości, oto jest, co na pochwałę p. Leszczyńskiego powiedzieć możemy, a jest to wśród wyżwspomnionych okoliczności bardzo wiele. W scenach namiętności do najwyższego stopnia wzburzonej, wykrzykniki Karola Moora były może nieco za silne, lecz bliższe obznajomienie się z akustyką naszej sceny, będzie artyście skazówką do użycia głosu przy dalszych wystąpieniach.

Wspomnąć tu należy i o grze p. Królikowskiego w roli Franciszka: — a lubo w tej grze odzwierciadlała się nam metoda p. Królikowskiego z Warszawy, — to jednak widzieliśmy nie naśladownictwa pospolite, lecz częściowe zastosowanie wzoru przy własnych pomysłach i umiejętnej pracy. Przypominamy przy tej sposobności także grę pp. Smochowskiego i Lewińskiego w roli Franciszka i zalecamy p. Królikowskiemu te wzory jako godne studjów artystycznych.

Muzyka.

Koncert p. Halirza z dnia 3. Kwietnia na korzyść Stowarzyszenia „Gwiazdy“, był pierwszym na którym słyszeliśmy cytrę Cytra tak jak gitara nie jest instrumentem koncertowym. P. Halirzowi, któren wykonał z zadowoleniem publiczności kilka kawałków na cytrze, należy się zatem uznanie iż pomimo niedoskonałości swego instrumentu potrafił zająć słuchaczów. P. Halirz jest wirtuozą na tym instrumencie i dowiódł to już nieraz na wieczorkach „Gwiazdy“. To stowarzyszenie postępuje chlubnie na okazanej drodze pielęgnowania sztuki muzycznej,—niezaniedbuje zachęcać swych członków w kształceniu muzykalnych talentów — i postępuje w tem względzie widocznie. Na ostatnim wieczorku z dnia 18 t m słyszeliśmy kwartet męski dość dobrze dobrany i zręcznie wykonany — prócz tego także na skrzypcach „Kujawiak“ Łady, jeden z najlepszych utworów tego narodowego kompozytora — któren pomimo pojętnych melodyj wymaga biegłego skrzypka — by był należycie odegranym — gdyż w utworze tym połączone są uczucia narodowe, z genjalnemi pomysłami muzykalnemi.

Dnia 19. Kwietnia odbył się koncert wokalny p. Walerego Wysockiego Prócz koncertanta odszczególnili się na tym koncercie w spiewie p. Wierzchowska i p. Bogucki; zaś p. Marek wykonaniem na fortepianie własnego utworu Fantazyj z opery „Maria de Rohan“. O wszystkich tych naszych zaszczytnie znanych artystach pisaliśmy już kilkakrotnie; wspomniemy tylko ze p. Wysockiemu należy się uznanie nie tylko jako spiewakowi, lecz także jako nauczycielowi spiewu — czego dał dowody na tem koncercie i na wieczorku popisowym w szkole towarzystwa przyjaciół spiewu, któren się odbył przy końcu Marca b. r.

Dnia 21. Kwietnia sala ratuszowa zgromadziła najliczniej naszę publi-

czność muzykalną, z powodu koncertu danego na korzyść czytelni akademickiej. Na tem koncercie poznaliśmy p. Hejderera ucznia p. Marka króren odegrał wybornie koncert Webera na fortepianie z towarzyszeniem orkiestry. P. Marek odegrał Scherzo Chopina dalej z panną Rawską,— ulubione już z dawniejszego koncertu Duo na dwa fortepiana—ułożone z pieśni narodowych. Co do spiewu słyszeliśmy na tym koncercie prócz pani Wierzchowskiej i pana Wysockiego także chór męzki „Harmonia“ króren bardzo ładnie wykonał Titla „die nächtliche Herrschau“, naostatek spiew p. Cariona, syna goszczącego przy tutejszej operze lwowskiej artysty.

Ostatni koncert tego miesiąca odbył się dnia 24 b. m. Był to drugi wieczorek towarzystwa muzycznego na którem wykonano Trio B. dur Schuberta — na fortepian, skrzypce i wiolonczelę — i po raz drugi Melodram „Manfred“ z towarzyszeniem fortepianu miasto orkiestry.

ROZMAITOŚCI.

Chemia gotowalni damskiej.

Olejki do włosów, które częstokroć tak drogo przepłacane bywają, szczególnie gdy są zaopatrzone etykietami paryzkiemi lub zagranicznemi napisami, facsimiliami, pieczęciami, przestrogami itp., — najlepiej i najłatwiej jest samemu sobie sporządzić, jeśli kto przenosi olejek nad pomadę. Obecnie weszło w modę, używać olejek migdałowy, lubo badacze chemii gotowalnianej dowodzą, iż migdałowy olejek przysparza bardzo siwienie włosów. Owóż jeśli już ma być używanym olejek, to należy sprowadzić sobie świeżej oliwy prowanckiej (prawdziwej) najlepszego gatunku, którejby nie trzeba już czyścić, i posiekawszy drobno wanilii (2 łuty na 1 ℔ oliwy) wsypać do oliwy, a ustawiwszy takową na 24 godzin w ciepłym miejscu, często mieszać, na ostatek przecedzić i zaprawić dodaniem olejku jaśminowego lub różanego albo i innego.

We Francyi, a mianowicie w Grasse i Cannes, sporządzają wielkie ilości pomad i olejków (huiles antiques) w ten spozób, iż do oczyszczonego tłuszczu lub do oliwy, wsypują świeżych kwiatów: jaśminu, akacyj farnes., tuberozy, narcyzów, fiołków, rezedy róż itp. i dłuższy czas w wolnem zostawiają cieple. Te pomady i olejki dostają woń naturalną tych kwiatów, lecz dla zbyt wysokiej ceny, tylko jako perfuma w małych ilościach bywają używane. Nasza w pierwszym numerze Iris opisana pomada, zastępuje doskonałe te wszystkie preparaty; — sporządzona w aptece braci Łazowskich we Lwowie — gdzie takową nabyć można — utwierdziła swe cenne zalety. Rozmaitość w sposobie trefienia włosów, wymaga czasem ustawienia wysokich czubów, a dla utrzymania ich kształtu — gumowania, do czego znowu handlarze perfum — tak zwane francuzkie bandoliny sprzedają. Takie bandoliny zrobić można, biorąc 3 łuty gumy tragantowej na 1 kwartę wody różanej, a po rozpłynieniu gumy uformuje się masa galaretowa, którą należy dobrze rozmieszać i w odstępach 2 dniowych przecedzić dwa razy. Do tego dodaje się albo $1/4$ łuta pachnącego olejku, albo $1/8$ łuta olejku z gorzkich migdałów dla nadania woni. Kto chce mieć tani środek, może użyć do tego odwar z mchu islandzkiego, lub z nasienia lnianego, albo nakoniec namoczyć ziarnka pigwy w zwykłej wodzie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: L. Pierożyński.
Z drukarni Zakł. nar. im. Ossolińskich. Pod bezpośrednim zarządem Alex. Vogla.